

Dziedzictwo kulturowe miejsca odczytywane jest zazwyczaj jedynie na płaszczyźnie materialnej, ale równie ważną jego częścią są wspomnienia ludzi, którzy w tym miejscu żyli.

Marta Kubiszyn

# Historia (nie)mówiona

**Trzy osie: pamięć, miejsce, obecność – odzwierciedlają strukturę środowiska życia społeczności lokalnej, wyznaczając jednocześnie przestrzenie badawcze i sfery, wokół których rozwijają się programy edukacyjne oraz działania artystyczne Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.**

Jeśli uznać „pamięć” i „miejsce” za kategorie podstawowe dla istnienia człowieka w czasie i przestrzeni, można interpretować „obecność” jako zasadniczy wymiar identyfikacji i tożsamości jednostki osadzonej w określonej rzeczywistości przestrzenno-historycznej. „Pamięć – Miejsce – Obecność” – program realizowany przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie od 1992 roku – zakłada rekonstrukcję tożsamości oraz więzi łączących wspólnoty lokalne poprzez odwołanie się do pamięci miejsca. Rozpoznanie i przywołanie tradycji ma pomóc w kształtowaniu tożsamości rozumianej jako zaangażowana obecność.

## **Historia (pamięć)**

Kategoria pamięci jest trwałym elementem dyskursów o kulturze, umożliwia-

jącym pogłębianie refleksji na temat historii. Charakteryzując współczesne typy tych dyskursów, można zauważyć współistnienie różnych sposobów rozumienia kategorii pamięci. Istniejąca różnorodność jest następstwem faktu interpretowania pamięci jako doświadczenia kulturowego oraz zastosowania wobec niej perspektywy poznawczej typowej dla badania zjawisk kulturowych. Maurice Halbwachs, który jako pierwszy opisał zjawisko pamięci społecznej, za najważniejszą spośród jej funkcji uznał współtworzenie poczucia tożsamości zbiorowej, opartej na świadomości wspólnej przeszłości oraz dziedzictwa historyczno-kulturowego.

Pamięć społeczna, pomimo iż nierozłącznie związana z pamięcią historyczną, nie jest z nią tożsama. Pamięć

<sup>1</sup> B. Szacka, A. Sawisz, *Czas przeszły i pamięć społeczna*, w: *Studia nad świadomością historyczną*, red. B. Szacka, cz. 3. Warszawa 1990.

<sup>2</sup> H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa 1994, s. 46 n.

<sup>3</sup> M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002, s. 148-149 n.

## Etnocentryzm, leżący u podłoża zafałszowań pamięci społecznej i historycznej, Jerzy Kłoczowski określa najpoważniejszym przekłamaniami w polskiej historiografii

<sup>4</sup> Zob. J. Kłoczowski, *Polska wielu narodów*, „Rzeczpospolita” z dnia 10-11 listopada 2001.;

Krakowskie Przedmieście, główna ulica Lublina. Przełom wieków (w głębi widoczna wieża rosyjskiego soboru prawosławnego). Źródło: Photo Archive/Beit Lohamei Haghetatot/Israel (<http://english.gfh.org.il/search.asp>).

historyczną można określić jako pamięć zatwierdzoną i honorowaną przez dane społeczeństwo, choć w praktyce oficjalna historia nie musi być przez wszystkich znana ani też uznawana za element pamięci indywidualnej. Natomiast pamięć społeczna jest nieuporządkowana, często niekonsekwentna i może być różna dla różnych grup społecznych. Działa ona w oparciu o kanony i stereotypy, w których główną rolę odgrywają bohaterowie,

mity oraz symbole<sup>1</sup>. Jest pełna mistyfikacji i pod wieloma względami selektywna – różne fragmenty dziejów pamiętane są nierównomiernie. Pamięć społeczna sankcjonuje błędy em-

piryczne, irracjonalne argumenty, odwołuje się do mitów i usprawiedliwia fałszowanie przeszłości. Zwłaszcza że to, co wykreowane, wydaje się niejednokrotnie bardziej atrakcyjne, a czasami wręcz bardziej realne, ponieważ odpowiada istniejącym stereotypom.

Pamięć społeczna bywa „rwana na strzępy” i „zaczynana na nowo”, zapomniana i wtórnie odtwarzana, przy czym procesy te mogą zachodzić spon-

tanicznie lub być sterowane przez różnego rodzaju siły społeczne i polityczne. Wymuszone przez czas, świadome bądź przypadkowe przekształcenia pamięci społecznej pociągają za sobą daleko idące zmiany w systemie wartości całych grup<sup>2</sup>. Zdarza się, że same nośniki pamięci zawierają w sobie pamięć intencjonalnie zniekształconą. Dotyczy to m.in. celowo fałszowanych dokumentów, które stają się nośnikami pamięci zafałszowanej, a jednocześnie informują o fałszerstwie i czasach, w których go dokonano<sup>3</sup>. Zjawiska pamięci mają relatywny charakter, gdyż pamięć indywidualna czy społeczna nie jest nigdy absolutna. Rozróżniamy zawsze sprawy mniej lub bardziej ważne, selekcionując fragmenty dziejów.

Jednym ze zjawisk leżących u podłoża zafałszowań pamięci społecznej i historycznej jest etnocentryzm, określany przez Jerzego Kłoczowskiego jako jedno z najpoważniejszych przekłamań w polskiej historiografii<sup>4</sup>. W powojennej literaturze historycznej i kulturoznawczej, a także w podręcznikach i programach szkolnych etnocentryzm przejawia się jako brak informacji dotyczących Żydów, Ukraińców, Tatarów czy Romów. Aż do 1989 roku dane na temat mniejszości znaleźć można było niemal wyłącznie w publikacjach specjalistycznych, czasopiśmie regionalnych o małym zasięgu, publikacjach poświęconych Holocaustowi oraz w wydawnictwach obcojęzycznych ukazujących się za granicą<sup>5</sup>. Wydawane w latach osiemdziesiątych przewodniki i broszurki turystyczne, będące wówczas jednym z nielicznych powszechnie dostępnych źródeł informacji o regionie, nie ujmują w ogóle wiedzy o mniejszościach, nawet jeśli dotyczą miejscowości, w których przed wojną społeczność żydowska stanowiła ponad 50 proc. ludności. Ten polonocentryczny punkt widzenia, wypaczający obraz historii i kultury, miał też



swoje odzwierciedlenie w programach i podręcznikach szkolnych, gdzie aż do początku lat dziewięćdziesiątych Żydzi, Romowie czy Ukraińcy wzmiankowani byli marginalnie i w kategoriach „obcych”. Począwszy od 1989 roku zaczęły ukazywać się publikacje podejmujące zagadnienia mniejszości m.in. w kontekście współegzystencji wielu kultur i religii, jednakże nawet w chwili obecnej, gdy problematyka wielokulturowa nie jest już objęta tabu politycznym i społecznym, nadal pojawiają się książki w których ta tematyka jest pomijana<sup>6</sup>.

Pamięć społeczna współtworzy zasoby kulturowe środowiska lokalnego. Jak pisze Wiesław Theiss, cytując Tadeusza Łepkowskiego, jest to „przeszłość, która leży w każdych rękach, żyje własnym życiem”<sup>7</sup>. Jednym ze sposobów odtwarzania pamięci społecznej w odniesieniu do środowisk lokalnych jest prowadzenie badań o charakterze jakościowym. Chodzi tu głównie o różne odmiany metody biograficznej i wywiadu narracyjnego, oraz oral history – relacje (historie) mówione, przez które badana jest nie historia sensu stricto, ale oparte na ludzkiej pamięci i przekazie ustnym dziedzictwo kulturowo-społeczne czasu i miejsca. Chodzi tu o „dziedzictwo” w sensie, w jakim rozumie to pojęcie David Lowenthal. Autor stawia dziedzictwo kulturowe państwa czy grupy społecznej na jednej płaszczyźnie ze sferą wierzeń religijnych, a nie przesłanek racjonalnych, twierdząc że sensem istnienia dziedzictwa nie jest potrzeba pielęgnowania wiedzy historycznej, ale chęć posiadania pewnego zasobu przekonań wspólnych dla całej grupy, potwierdzających identyfikację z nią i z określonym miejscem. Lowenthal podkreśla wartość poznawczą, jaką niesie ze sobą badanie dziedzictwa, dostarczające wielopłaszczyznowej wiedzy, niedostępnej konserwatywnie nastawionym historykom<sup>8</sup>.

... W 1938 roku rocznik statystyczny podawał, że Lublin liczy 126 tysięcy mieszkańców. W tym 1/3 Żydów – przyjmijmy że 42 tysiące. To znaczyłoby, że co trzeci przechodzeń na ulicy to Żyd, ale w praktyce było inaczej, bo jak się przechodziło ulicą Lubartowską, można było 50 przechodniów spotkać i to wszystko byli Żydzi. Bo ulica Lubartowska, Cyrulicza, Kowalska, Furmańska były żydowskie, a już nie mówię o tych dawnych ulicach, jak Szeroka, Krawiecka, Jateczna...

\* \* \*

... Lublin żydowski to było miasto w mieście, małe, wąskie uliczki, dookoła sklepy żydowskie. Na ulicy Świętoduskiej był Rynek: duży targ – tu, gdzie arkady, były murowane wanny z rybami; nad arkadami na górze były sklepiki, gdzie handlowali mięsem z uboju. Zawsze się targowaliśmy o cenę...

\* \* \*

... Słynne było to targowanie. No, człowiek się targował, można się było targować, można się było wyżyć. Na początku za parę butów proponował 7 złotych, kupiło się za 3 złote, nawet do tego stopnia. Jak się powiedziało 5, to on: nie – 6. No to nie – no to 3. No to on – 4. I takim targiem dochodziło się do jakiejś kwoty, z której był zadowolony. Żyd, jak się wyszło ze sklepu, wybiegał – „Wróć pan, dogadamy się, ja opuszczę jeszcze, kup pan u mnie, nigdzie nic lepszego pan nie kupi, będzie u mnie wszystko najlepsze”...

\*

... Żydówki kupowały swoim towarem, sprzedawały różne rzeczy, szczególnie bardzo dobre były „abuba-



por. *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1983, t. IV, kol. 1188-1189.

<sup>5</sup> Nieliczne wyjątki to m.in. A. Trzczeński, *Śladami zabytków kultury żydowskiej na Lubelszczyźnie*, Lublin 1980; M. Fuks, *Prasa żydowska w Lublinie 1918-39*, w: *Prasa lubelska, tradycje i współczesność*, Lublin 1986; J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918-1939*, Lublin 1984; R. Szczygieł, *Konflikty społeczne w Lublinie w pol. XVI w.*, Warszawa 1977.

<sup>6</sup> Np. *Życie kulturalne Lublina w okresie międzywojennym*, Lublin 2002, gdzie autor – Ireneusz Kamiński, nie zamieścił informacji dotyczących żydowskich organizacji i instytucji kulturalnych.





<sup>7</sup> T. Lępkowski, *Historia ustna i „historia ludowa”*, „Kwartalnik Historyczny” 1981 nr 2; cyt. za: W. Theiss, *Polsko-żydowska przeszłość w perspektywie międzykulturowej*, w: „Wycho-  
wanie na co dzień” 1999 nr 6, s. 14.

<sup>8</sup> Zob. D. Lowenthal, *Fabricating Heritage. History and Memory, Studies in Representation of the Past*, vol. 10, nr 1, Tel Aviv University 1998, s. 6-18.

Przez rejestrowanie wspomnień łatwiej poruszyć tematy tabu i dotrzeć do elementów dziedzictwa pomijanych przez historyczne dokumenty.

łe acej”, przysmak, który w tej chwili trudno spotkać. To było z jakiejś mąki gryczanej – babeczka na gorąco, a w środek włożone masło. Przy kilkustopniowym mrozie dostawało się ciepłą bułeczkę do ręki, taką jak babeczka wielkanocna, tylko mała, czarna i w środku z masłem. Pamiętam to szcze-

gólnie w zimie – sprzedające Żydówki siedziały na żeliwnych saganach, w których był węgiel drzewny, na tym worki czy chusty i one na tym siedziały, w największy mróz, i ciepło im było, bo węgiel się żarzył, i w drugim takim saganie trzymały te „abubałe acej”, na węglach, dlatego to było takie gorące i świeżutkie...

\* \* \*

... Te Żydówki nosiły peruki, przeważnie rude. Dlaczego je nosiły – czy to była sprawa mody, czy potrzeby, czy to było coś, co pozostało z dawnych czasów? Ubrane były przedziwnie, kolorowo raczej, ale jedna rzecz, której ja jako dziewczynka się przyglądałam: zawsze miały piękne kolczyki: wiszące, długie i z koralami, to było dla mnie cudowne i bardzo pragnęłam zawsze mieć takie kolczyki...

\*

... Za Bramą Grodzką to już była absolutna dzielnica żydowska i to było niesamowite wrażenie. Tak wiele nie mogę powiedzieć, bo tu się prawie nie chodziło, to się czuło jak w obcym kraju. Nie to, że Żydom nie pozwolano gdzie indziej mieszkać, absolutnie nie. Po prostu oni się tu lepiej czuli...

\* \* \*

... Na Krawieckiej mieszkali szewcy i krawcy, wbrew temu, co mówi nazwa. W jednym pomieszczeniu – w kuchni stał zydelek, stał warsztat szewski czy stół krawiecki, on tam

mieszkał, pracował, jadł, żył, spał, w nocy rozkładali jakieś spania, a w dzień zamieniał to na pracownię szewską czy krawiecką. Najczęściej to w kuchniach to mieli te swoje zydelki, bo takie siedzenie szewskie to się zydelek nazywa, miał taki warsztacik i tam kuł te swoje buty, na drewniane szpilki robił, miał szpilarek, dratew, szydło, no i tam szył, bił, robił buty, dobre buty...

\* \* \*

... Pamiętam mezuzy – to była taka blaszka, ukośnie przybita do futryny drzwi, i tam było pismo ich święte zwinięte i wchodząc, oni to dotykali ręką i całowali...

\* \* \*

... Ulica za Bramą Krakowską to był świat Żydów. Handel zanikał w sobotę, w ogóle nie można było kupić ani załatwić, bo wszystkie sklepy były pozamykane, a Żydzi wychodzili na spacer do Ogrodu Saskiego...

\* \* \*

... Gdy przyjechałem teraz, po tych sześćdziesięciu latach, do Lublina, byłem oszołomiony. Zaczęłam się kręcić, szukać tych ulic, które znałem sprzed wojny. Jedyna, jaką poznałem, to była Lubartowska i trochę Krakowskie Przedmieście, Ogród Saski, tam się znalazłem jakoś u siebie...

### Brama (miejsce)

W kategoriach spontanicznego postrzegania przestrzeń człowieka jest subiektywnie scentralizowana. Oznacza to, że poszukiwanie i wyznaczanie centrów będących punktem odniesienia dla otaczającego świata jest pierwotnym sposobem ogólnej jej organizacji. Ustanawiane przez człowieka środki świata, centra, miejsca połączenia dróg, dominanty wskazujące kierunki lub granice, wyobrażane są często jako drzewo, słup, wieża lub inny wertykalny element wyznaczający w przestrzeni pionową oś. W tym świetle brama miejska jako forma architektoniczna, postrzegana w kontekście pełnionej przez nią funkcji, ma szczególne predyspozycje do stanowienia centrum.

Historia Bramy Grodzkiej, położonej na osi Traktu Królewskiego – najstarszej

drogi Lublina, będącej niegdyś fragmentem szlaku handlowego pomiędzy Lwowem a Krakowem – jest nieodłącznie związana z dziejami miasta. Wyznaczając przez kilkaset lat granicę pomiędzy górnym miastem chrześcijańskim a dolnym – żydowskim, Brama była rzeczywistym i symbolicznym miejscem spotkania różnych kultur, narodów i religii. Odnajdywanie w niej zagubionego „środka świata” pozwala traktować ją nie tylko jako istotny punkt w myśleniu o mieście, ale uzasadnia także podejmowanie działań artystycznych i edukacyjnych, w których Brama staje się punktem odniesienia do percepcji przestrzeni, miejscem zachodzenia społecznych interakcji, a także sceną dla działań artystów odwołujących się do tkwiącego w niej potencjału.

Dziedzictwo kulturowe określonego miejsca i czasu odczytywane jest zazwyczaj jedynie na płaszczyźnie materialnej, tymczasem równie ważną częścią tego dziedzictwa są wspomnienia ludzi, których życie było z danym miejscem związane. Dokonywana poprzez relacje mówione rekonstrukcja wyglądu samej Bramy, jak też zaczynającej się niegdyś zaraz za nią, a obecnie nieistniejącej dzielnicy żydowskiej, stanowi istotny element symbolicznej rekonstrukcji świata lubelskich Żydów.

... Ulicą Grodzką dochodziło się do tej bramy, tzw. Bramy Żydowskiej, ona kiedyś się tak nazywała. Nie była tak imponująca jak dzisiaj. Widać było, że to taki przysadzisty, stary twór, szary, czasem trochę oświetlony, ale na ogół szary, i przez tę bramę przechodziło się. Właściwie człowiek musiał uważać, żeby się nie pośliznął, bo tam było niezbyt przyjemnie – spadek duży, kamienie wielkie, okrągłe, wyszlizgane kocie łby, i schodziło się na dół, i tam zaczynało się dopiero to właściwe takie, bardzo gęste, to żydowskie środowisko...

\* \* \*

... Po bokach Bramy Grodzkiej były sklepy: szewc, sodówka i materiały włókiennicze. Wewnątrz Bramy było pełno handlarzy, któ-

rzy sprzedawali „pucz” – pływały tam jabłka po lustrze wody, no i oni to sprzedawali na kubeczki i każdy tam zmęczony popijał i gasił pragnienie. Jeśli chodzi o przejście z tej Bramy do dzielnicy żydowskiej, wyglądało to tak, jakby była jakaś procesja, tak było dużo ludzi, że jeden o drugiego się ocierał. Nie było tak swobodnie przejść, ruch był nie-samowity...

Naturalną ponadkulturową miarą oraz punktem odniesienia dla przestrzeni jest człowiek. To

antropocentryczne ujęcie wskazuje, iż punktem wyjścia do opisywania miejsca i związanej z nim pamięci są ludzie, których życie było z nim związane. Istotną rolę odgrywa tu humanistyczna kategoria „przestrzeni egzystencjalnej” wraz z jej podstawową jednostką organizacyjną, jaką jest „nasze miejsce” – mała ojczyzna, czyli zorganizowana całość, którą jednostka dzieli z innymi i która daje jej poczucie tożsamości. Miejscem takim może być najbliższe otoczenie domu, dzielnica lub miasto, stanowiące znany, bezpieczny, dający oparcie obszar, którego postrzeganie, jako części większej całości, towarzyszy procesowi stopniowego wchodzenia człowieka w szerszy kontekst społeczny.

Zarejestrowane opowieści mieszkańców przedwojennego Lublina sięgają wprost do zasobów pamięci społecznej. Opisywany jest w nich krąg rzeczywistości najbliższej każdemu człowiekowi, tj. osobiste i rodzinne losy splecione z historią miasta. Jest to siłą rzeczy opis subiektyw-

Po drugiej wojnie światowej państwowe mechanizmy utrwalania i przekazywania pamięci nie objęły ochroną historii lubelskich Żydów.



## Ścieżki pamięci

<sup>9</sup> M. Golka, *Pamięć społeczna i jej zmiany*, w: *Pamięć i zapomnienie w Europie przełomu wieków*, Poznań 2001, s. 251.

<sup>10</sup> B. Bozzoli, *Interviewing the Women of Phokeng*, w: B. Bozzoli, M. Nkotshe, *Women of Phokeng: Consciousness, Life Strategy and Migrancy in South Africa 1900-1983*, London 1991. Cyt. za: L. Taylor, *Historia mówiona a badania nad dziejami ubioru*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000 nr 4, s. 146.

Ul. Lubartowska 15. Fot. Stefan Kielsznia. Ze zbiorów TNN.



ny, a relacje stanowią cenne źródło wiedzy nie tyle historycznej, co społecznej i obyczajowej. Chociaż nie jest możliwe wsteczne interpretowanie przeszłości ani powrót dzisiejszej świadomości do wybranego momentu z przeszłości<sup>9</sup>, to przez rejestrowanie wspomnień, realna staje się, przynajmniej częściowa, rekonstrukcja obrazu dawnej rzeczywistości społecznej. Łatwiej wtedy dotrzeć do istotnych, a pomijanych przez historyczne dokumenty elementów dziedzictwa, jak też poruszyć tematy tabu. Belinda Bozzoli zwraca uwagę na korzyści czerpane z „wysokiego stopnia intymności” wywiadów. Tylko stosując taką metodę, otrzymujemy możliwość dotarcia do bardzo zindywidualizowanych, osobistych form widzenia i odbierania świata, które w żaden inny sposób nie mogłyby zostać wychwycone<sup>10</sup>.

Wielu zwolenników historii mówionej wskazuje także na tkwiący w niej potencjał wyzwania ludzkich uczuć i emocji, nieobecnych w oficjalnej historii. Dzięki zastosowaniu tej metody możliwe jest odkrywanie przez społeczność lokalną własnej przeszłości, rozwijanie tożsamości wolnej od schematów konwencjonalnej wiedzy historycznej, wychwytnie indywidualności każdego z członków tej społeczności oraz odkrycie ich wkładu w dorobek całej grupy.

... Na ulicy widać było przede wszystkim głównie czarno ubranych ludzi w charakterystycznych płaskich czapczkach. Różnie oni się zachowywali, byli dzieci, byli dorośli, byli starcy, trudno

mi opisać dzisiaj dokładnie to, co człowiek widział wówczas, ale wiem jedno, że ci ludzie nie napawali mnie lekkiem, jak to się niejednokrotnie mówiło, oni tylko napawali mnie zapachem, to był ich zapach, zapach tego miejsca, w którym ja ich widziałem...

\* \* \*

... Jednym z ulubionych spacerów był właśnie spacer do dzielnicy żydowskiej. Wchodziło się przez Bramę Krakowską i od razu największą dla mnie atrakcją były stare Żydówki. Te stare Żydówki w perukach z tymi koskami, z najwspanialszą rzeczą, jaka była na świecie w dzieciństwie...

\* \* \*

... Podzamcze, mówiąc językiem człowieka wrażliwego, było genialne do malowania, do fotografowania: ten prymityw, ten ubiór, ten wygląd zarośnięty, te bardzo ubogie drewniane chałupy... Szewcy, krawcy mieli taki kąś do spania, a pracowali na powietrzu. Jednocześnie był ciekawy sztafaż i był ten moment zarobków...

\* \* \*

... Dla mnie największym rarytasem były bajgle – takie śmieszne obwarzanki sprzedawane przez Żydówki. To była tajemnica tych piekarzy – one były stale chrupiące, wspaniałe w smaku, cały dzień dostarczane w niewielkich ilościach. Były bajgle zwykłe i bajgle jajeczne. Zwykły kosztował 3 grosze, jajeczny – 5 groszy. Inne – to słynne makagigi – z miodem i karmelem, z tłuczonym makiem...

\* \* \*

... Jabłka kiszzone to była specjalność Żydówek, które na targu na Świętoduskiej handlowały kiszoną kapustą, kiszonymi ogórkami. To był specjalny gatunek jabłuszek, w beczce z kapustą, nie tak jak u nas po wsiach – gospodynie wkładają do kapusty kilka jabłek, a tam tych jabłek było pół na pół...

\* \* \*

... Pamiętam lodziarza, który jeździł z wózkiem. Oczywiście to nie były lody takie jak dziś. To były lody robione i rozwożone w takich naczyniach blaszanych, cylindrycznych, nakrywanych. To zazwyczaj były dwa pojemniki metalowe, bo tam były śmietankowe lody i dajmy na to owocowe, które były nakładane do wafelka. Lodziarz wołał: „lody,

lody, lody” – pamiętam tylko ten krzyk, który bardzo tak... ekscytował...

\* \* \*

... Dorożki stały na Cyruliczej, na Furmańskiej, w Śródmieściu, ale tam, gdzie stały te dorożki, strasznie czuć było moczem końskim, bo wsiąkał w te kamienie...

\* \* \*

... Sodówki to były sklepy, w których było słodczy trochę, woda sodowa, napoje, takie łakocie dziecinne, makagigi na przykład. To były z maku krojone takie kosteczki, miód, mak, może trochę orzechów i to było mocno sklepane i krojone w kawałki. Jak się szło do szkoły albo ze szkoły, to się wpadało na makagigę...

\* \* \*

... Woda sodowa była na szklanki. Gaz był w takich olbrzymich butlach. Od razu się mieszało gaz z wodą, aż nosem szło, taki orzeźwiający był ten gaz, i to się kupowało. Taka sodówka bardzo uczęszczana była na początku ulicy Nowej. U właściciela – Żyda – były doskonałe różne przysmaki i ta woda sodowa, która szumiała bardzo w szklance, aż się wylewała, taka była nagazowana...

\* \* \*

... Jak weszliśmy do Lublina z V Dywizją, staliśmy tu kilka dni, to chciałem pokazać żołnierzom naszą dzielnicę. Staliśmy na Majdanku, a ja nie wiedziałem, że to był obóz śmierci. Zaprowadziłem ich przez Grodzką do Bramy Grodzkiej i chciałem im pokazać naszą dzielnicę, a nasza dzielnica, to były tylko kupki i górki, aż hen do młyna Kraussego. Oparłem się o karabin, gdyby nie oni, to bym się zastrzelił. Byłem gotów pociągnąć za cyngiel. A dzielnicę widzę, mogę ją narysować. Ulica Szeroka, ulica Zamkowa...

\* \* \*

... Dzisiaj nie widzi się Żydów, nie ma ich i tego brakuje w Lublinie. Co stało się z Żydami Polski? – Bóg wie. Byliśmy dumnymi Polakami o religii żydowskiej. Dlaczego musiał być nasz los taki?...

\* \* \*

... Zawsze myślałem o Lublinie. To miasto rodzone moje. Teraz, gdy ja jestem znowu w Lublinie, chodzę po tych samych ulicach, które mówią do mnie, rozmawiamy ze

sobą, ja się pytam tych ulic – „Gdzie są ci wszyscy Żydzi, gdzie oni są, gdzie są te wszystkie dzieci?!”...

Istotnym elementem krajobrazu kulturowego są dźwięki. Ich percepcja stanowi kluczowy składnik doznań emocjonalnych i przeżyć estetycznych związanych z miejscem i czasem, dla których określone dźwięki są charakterystyczne. Do tego zjawiska odnosi się pojęcie „krajobrazu multisensorycznego” lub „krajobrazu dźwiękowego” (soundscape). Wszelkie głosy i odgłosy są traktowane w nim jako bodźce zmysłowe, niosące określone cechy estetyczne i uzupełniające stronę wizualną kulturowej panoramy danego miejsca o dodatkowe informacje<sup>11</sup>. Zmiany w elementach krajobrazu dźwiękowego Lublina są ważnym wskaźnikiem informującym o przekształceniach w kulturowym obrazie miasta, a relacje mówione stanowią dziś, obok tekstów literackich i fotografii, podstawowe źródło wiedzy o przeobrażeniach, jakie miały miejsce na tym obszarze w ciągu ostatnich sześćdziesięciu, siedemdziesięciu lat.

... Jak się wyszło z domu rano, to słyhać było z miasta ten turkot kół odbijających się, podskakujących na tych kocich łbach bruków miejskich – to był ten odgłos miasta. Nie warkot samochodów. To był ten hałas kół. Jak również kiedy się szło miastem, to też właściwie dominujące było stąpanie koni, dorożki...

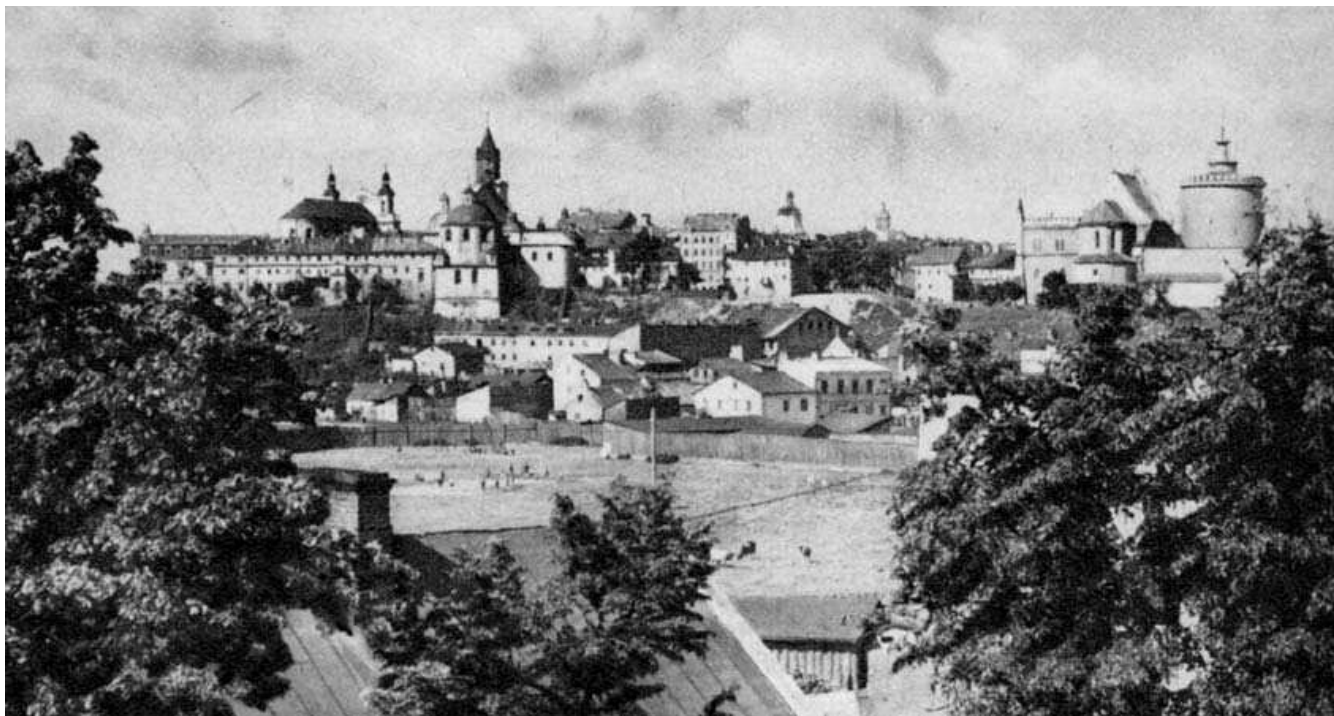
\* \* \*

... Był gwar wielu głosów, jak na perskim rynku, każdy mówił. Był gwar, szczególnie na tej „psiej górze”, na tym targu tutaj [placyk u zbiegu ulic za Bramą Grodzką], to był gwar, mnóstwo ludzi, „abubała acej”, „bajgle, bajgle”...



Ostatni kataryniarz na rynku Starego Miasta, 1937 r. Fot. Wiktor Ziółkowski. Ze zbiorów WBP im. H. Łopacińskiego.

<sup>11</sup> S. Bernat, *Krajobraz dźwiękowy miasta Lublina*, w: *Krajobraz kulturowy – idee, problemy, wyzwania*, red. Urszula Myga-Piątek, Sosnowiec 2001, s. 11-12.



Lublin, widok na żydowskie Podzamcze i wzgórze Starego Miasta. Fot. Henryk Poddęb-  
ski. Reprodukacja na podstawie  
przedwojennego przewodnika  
po Lublinie. Ze zbiorów WBP  
im. H. Łopacińskiego.

\* \* \*

... Atmosfera tego miasta była bardzo spokojna, życie toczyło się powoli, gdzieś przetoczył się wóz z Żydem krzyczącym: „Szmaty, gałgany, kupię, zamienię na talerze, łyżki”. Tak troszeczkę sennie, troszeczkę spokojnie upływały dzień za dniem bez jakichś szczególnych wydarzeń. Wydarzeniem był na przykład pogrzeb żydowski...

\* \* \*

... Pamiętam, jak wynieśli umarłego, szły płaczki najęte, za to się dostawało dużo pieniędzy – były Żydówki płaczki, które płakały za umarłą. Pamiętam ten charakterystyczny płacz: „aj, waj, waj, waj” zachodziły się, płakały...

\*

... Na nasze podwórko przychodzili tacy, co śpiewali jakieś ballady i pamiętam te zawijane w papierki grosze, które się im rzucało. Poza tym – taki, co ostrzy noże, przychodził. Przychodził szklarz. Każdy miał inne zawołanie, śpiewne bardzo, przekupki także, można by było spisać te melodie...



... A pamiętam, jak szklarz z taką brodą szedł na wieś. Na sobie miał skrzynie z szelkami i krzyczał: „A szub! Wezel a szub! A szub!” A po polsku: „Szyby! Kto potrzebuje szyby!?” Po żydowsku śpiewał „a szub”. A na wsi to śpiewał: „Szyba, szyba, szyba, szklarz, szyba, szyba, szyba”...

\* \* \*

... W piątek wieczór to leciał szames po sklepach żydowskich i taki miał krótki kij. Był przez bożnicę wyznaczony, żeby zamykać sklepy, że już godzina, piątek wieczór. To on tak stukał w drzwi: „Trach! Trach! Trach! Farmacht!!! Trach! Trach! Trach! Szame gjeje farmacht!!!” Żeby szybko zamykać i w każdym sklepie przy drzwiach sklepu to „Trach! Trach! Trach!” – taki krótki kij miał...

\* \* \*

... Tu nie było słycać dźwięków odbiorników radiowych – tu chyba nikt nie miał radia. Było słycać turkot kół po bruku, nawoływanie dzieci żydowskich: „bejchło, bejchło”, „Choć tutaj, nie ruszaj tego”, krzyki Żydówek, wrzaski dzieci, bo dzieci bawiły się w berka – były głośne, jak dzieci... No i grał skrzypek...

\* \* \*

... Koło mojego domu był postój taksówek, stał tam szereg taksówek, pamiętam, że czasem strzelały, ruszając...



### Edukacja (obecność)

Po zakończeniu drugiej wojny światowej państwowe mechanizmy utrwalania i przekazywania pamięci nie objęły ochroną historii lubelskich Żydów. Podjęcie próby rekonstrukcji całościowego obrazu przedwojennego Lublina wymaga w chwili obecnej wnikliwego spojrzenia na zniekształcony, pozbawiony elementów dawnej różnorodności krajobraz kulturowy oraz stworzenia interdyscyplinarnej metody badania i opisywania miasta.

Wobec niewielu materialnych dowodów istnienia lubelskiej dzielnicy żydowskiej konieczne jest rozszerzenie poszukiwań źródłowych i odwołanie się nie tylko do wiedzy topograficznej czy ikonograficznej, ale też do podań, legend, źródeł literackich itp. Szczególnie istotnym elementem mogą być relacje mówione, gdyż opowiadanie historii jest najbardziej naturalnym sposobem przekazywania wiedzy o przeszłości, a także formą międzypokoleniowej komunikacji, która została w znaczący sposób zdegradowana przez media audiowizualne.

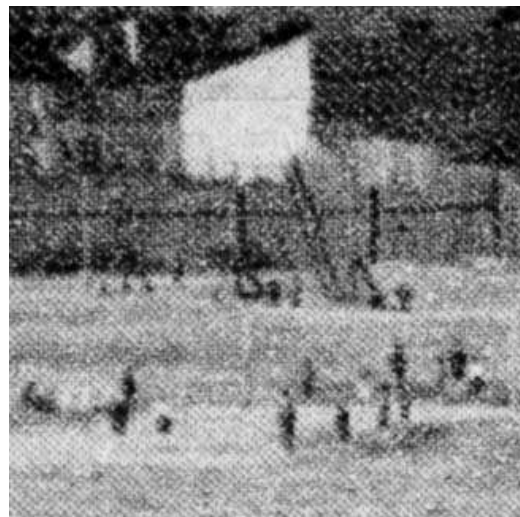
W przypadku polsko-żydowskich aspektów historii Lublina opowieści i relacje mają szczególne znaczenie. Dzielnice żydowską pamiętają już bowiem wyłącznie najstarsi mieszkańcy, zaś tradycyjnych źródeł wiedzy historycznej, do jakich można by się odwołać, zachowało się bardzo niewiele. Zarejestrowane wspomnienia dawnych Lublinian tworzą żywy obraz historii widzianej przez pryzmat indywidualnego doświadczenia. Są narzędziem opisywania przeszłości i jej rozumienia, umożliwiającym dostrzeganie źródeł historycznych nie tylko w przedmiotach materialnych, takich jak dokumenty, książki, obiekty kultury i codziennego użytku, ale też w konkretnych osobach – członkach społeczności lokalnej.

Przyjmując interdyscyplinarne podejście do badań historycznych, można uznać wspomnienia za źródło wiedzy niedostępnej w inny sposób, nieobecnej ani w doku-

mentach, ani opracowaniach naukowych, ale będącej istotnym dopełnieniem oficjalnego obrazu dziejów. Według wielu badaczy fakt, że w historiach mówionych wydarzenia mieszają się z opiniami, dyskwalifikuje je jako wiarygodne źródło wiedzy. Tymczasem sposób, w jaki ludzie rozumieją i komunikują swoje doświadczenia życiowe, jest sam w sobie ważnym materiałem dla badań historycznych.

Warunkiem poznania i zrozumienia świata kreowanego poprzez relacje mówione jest interpretacja struktur znaczeniowych tworzących obraz świata rozmówców. Jest to możliwe dzięki przyjęciu perspektywy metodologicznej interakcjonizmu interpretacyjnego (symbolicznego interakcjonizmu) w ujęciu zbliżonym do proponowanej przez N. K. Denzina metody biograficznej. Zastosowanie jej w badaniach pozwala na uchwycenie specyfiki życia w określonej epoce, m.in. przez odkrywanie i interpretację znaczeń, doświadczeń i sensów im nadawanych, czyli przez poznanie struktury interpretatywnej.

Relacje mówione posiadające atrybuty fikcji i fakcjonalności<sup>12</sup> muszą być odczytywane poprzez kategorie prawdy, różne od standardów tzw. prawdy obiektywnej czy historycznej, gdyż proces swobodnej narracji naznaczony jest zawsze piętnem kreacji i autokreacji. Jako podstawowe założenie



<sup>12</sup> Fakcjonalność (ang. *facticity*) – termin jest neologizmem powstałym z połączenia słów „fakt” i „fikcja”. To adekwatne zarówno w stosunku do historii mówionej, jak i dziedzictwa kulturowego pojęcie oznacza coś rozpiętego między fikcją a faktem, coś postrzeganego i kreowanego przez podmiot jako „realność”, budującego obraz świata w opowieściach rozmówców.



metodologiczne w badaniach nad dziedzictwem kulturowym środowiska lokalnego poprzez historie mówione należy przyjąć, że gromadzone relacje przedstawiają doświadczenia osób tak, jak one same je widzą, a przyjęta subiektywna perspektywa i subiektywne definicje mają pierwszeństwo nad sytuacją zaistniałą obiektywnie. Zasadą konstytutywną, do której odwołują się zwolennicy takiego podejścia, jest zasada współczynnika humanistycznego Floriana Znanieckiego, głosząca, że przedmioty natury stają się przedmiotami kultury w subiektywnych aktach nadawania im znaczenia przez jednostki<sup>13</sup>. Poprzez historie mówione badane są subiektywne fakty kulturowe (jako osobliwe byty), będące odmienną kategorią zjawisk. W tym

<sup>13</sup> Zasada ta została sformułowana w: W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976, *Nota metodologiczna*.

## „Historie mówione” z przedmiotów natury stają się przedmiotami kultury w subiektywnych aktach nadawania im znaczenia przez jednostki.

kontekście „relacje mówione”, opowieści posiadające niezaprzeczalny atrybut fakcjonalności, stanowią interesujące i, jak się wydaje, adekwatne narzędzie do badania specyficznej, nieobiektywnej rzeczywistości społecznej, jaką jest dziedzictwo kulturowe środowiska lokalnego. Historie mówione służą więc nie tyle poznawaniu faktów, co rozumieniu procesów historycznych, dostrzeganiu związków przyczynowo-skutkowych zachodzących w życiu społecznym oraz ich wpływu na losy jednostek. Relacje mogą też stanowić podstawę badań językowych, antropologicznych, kulturowych, socjologicznych itp. Mogą też stać się tworzywem dla wszelkich poczynań twórczych.

... Jeździł po ulicy brukowanej wóz na obręczach, drewniane koła z obręczami sucha chabeta ciągnęła i Żyd krzyczał: „Szelc, szelc, szelc, kupię, zamienię, kupię”. No więc myśmy biegli i krzyczeli za nim: „Żydzie, Żydzie, Żydzie!”, no więc Żyd, prrrr, stanął, „No,

chodźta chłopaki, macie po rybce” – to takie były cukiereczki małe, sprzedawał Pini, tutaj miał w naszej kamienicy sodówkę – „Macie po rybce, a jak będę jechał następnego dnia, to krzycicie jeszcze głośniej, to dostaniecie po dwie”. No więc my następnego dnia znowu: „Żydzie, Żydzie, Żydzie”. Prrrr, stanął, po dwie rybki dostaliśmy. No więc teraz mówimy, jak będzie jechał, to się będziemy darli wniebogłosy. No, jedzie Żyd, my krzyczymy jak możemy, zaciął konia batem i pojechał. Na następny dzień mówimy – jak nie dał rybek, to nie krzyczymy. Mądrość żydowska: nie dał – nie krzyczą, skończyło się krzyczenie „Żydzie” na niego...

\* \* \*

... Ku mojemu nieszczęściu, kapelusz okazał się trochę ciasny. Wtedy Żyd powiedział: „Proszę państwa, proszę się nie martwić, ja go zaraz rozciągnę”. Ojciec zażartował – „Jak pan to zrobi?” – „A ja mam specjalną maszynę”. No i rodzice czekają, a ja poszedłem za Żydem i zajrzałem, co on robi. Żyd wsadził to na kolano i zaczął rozpychać. I rozepchnął tak skutecznie, że kapelusz się nie rozdarł, a ja w nim chodziłem chyba przez następne jeszcze lato...

\* \* \*

... Jak się zbliżało do dzielnicy żydowskiej, był zapach czosnku, cebuli, śledzi, z tych sklepików to wszystko dobiegało, poza tym trochę dymu. To był inny zapach niż w innych częściach miasta. Na Krakowskim w ogóle się nie czuło, że tam ludzie mieszkają. Było wiadomo, że za tymi oknami ktoś jest, ale na Starym Mieście się czuło, że tam naprawdę mieszkają ludzie, że jedzą i rozmawiają, i żyją ze sobą...

\* \* \*

... Na Stare Miasto zapuszczałam się z uczuciem troszeczkę takiej jakby obawy, że to jest mało znane, tajemnicze, nie mówiąc o tym, że bardzo piękne. To była dzielnica częściowo żydowska, ale też był tam Trybunał, jakieś administracyjne ośrodki, a równocześnie bardzo dużo kościołów i to się wszystko tam stykało...

\* \* \*

... Naprzeciw Krawieckiej to była tzw. ulica Wąska – przez nią przechodziło się do ulicy

Cyruliczej i na Furmańską, jak się chciało dojść do Lubartowskiej, to się szło ulicą Wąską. Jak się szło tamtędy, szczególnie rano, to trzeba było wołać: „Idzie się, idzie się”, no bo każdy te naczynia nocne wylewał przez okno na bruk. Ona była naprawdę bardzo wąska – wóz żelazniak ledwo co się przeciskał. Były budynki dość wysokie – jak kanion była, budynki dwu-trzypiętrowe, a ulica bardzo wąska<sup>14</sup>...

\* \* \*

... Jak nieraz szedłem z nianią, panią Marysią, ulicą Grodzką, to ona brała mnie za rękę: „Pamiętaj żebyś mi się gdzieś nie wyrwał, bo cię Żydzi złapią na macę” – mówiła. Nie wiedziałem, co to maca. „Placki pieką – mówiła pani Marysia. – Złapią cię, do takiej beczki wsadzą, ta beczka jest gwoździami powybijana i tak targają tą beczkę, a później krew z beczki dodają do macy.” Ja później nie mogłem spać, jak tak opowiadano...

\* \* \*

... Charakterystyczne dla ulicy Ruskiej były Żydówki, siedzące obok wejść do sklepów czy do warsztatów, one siedziały na różnych stołkach czy krzesłach w perukach i wiem, że chłopcy, z którymi chodziłam do szkoły, polscy chłopcy, w ramach złośliwości, które były wtedy robione Żydom, zrywali Żydówkom te peruki. I pamiętam, że one były ogolone, jeżeli któryś z chłopców zerwał taką perukę, to Żydówka miała pod spodem ogoloną głowę. To były stare Żydówki, naturalnie bardzo się denerwowały, podnosił się wtedy okropny krzyk, chłopcy uciekali...

\* \* \*

... Żydzi i Polacy przed wojną to były dwa odrębne światy. Ja się znajdowałem na jakiejś

ścieżce, ni tu, ni tam. Polakiem czułem się, ale Polacy nie pozwalali mi nim być. Dali mi to do zrozumienia...

\* \* \*

... Mówiłam do dzieci na rachunkach: „Kilogram cukru kosztuje 1 zł, kilogram soli kosztuje 50 gr. Ile trzeba razem zapłacić?”. Na to podnosiło się w górę kupa rąk – „Proszę pani, ja chciałem co innego powiedzieć, ja chciałem powiedzieć: po co pani płaci za cukier po złoty, kiedy u nas w sklepiku jest cukier po 80 gr., to niech pani nie kupuje tam, gdzie po złoty, tylko u nas po 80 groszy, a my mamy sklepik na Lubartowskiej 17, to niech pani do nas po cukier przychodzi”. O soli nic nie mówili, ale o cukrze – to kilka. – „A ty co chciałeś powiedzieć?” – „Ja chciałem to samo, tylko my mamy sklep nie na Lubartowskiej, tylko na Grodzkiej, ale u nas też jest po 80 groszy, nigdzie nie ma po złoty, komu pani płaci po złoty?!”...

Zniekształcenia pamięci przyczyniają się w znaczący sposób do zaburzeń tożsamości członków społeczności lokalnej, wpływając na brak ich identyfikacji i więzi z miejscem zamieszkania oraz z należącym do niego dziedzictwem historycznym i kulturowym, co sprzyja z kolei obojętności i niechęci do brania na siebie odpowiedzialności za losy „małej ojczyzny”. Za najistotniejsze wyzwania w obszarze edukacji można zatem uznać: poszerzenie świadomości historycznej młodego pokolenia, przywracanie ciągłości przekazu historycznego, a także tworzenie warunków do nawiązania kontaktu z dziedzictwem własnego miasta i po-

<sup>14</sup> Subiektywizm wspomnień w przypadku tego fragmentu relacji spowodował błąd w poprzednim numerze „Scriptores”. Na zamieszczonym w nim planie Podzamcza zaznaczono ul. Wąską zgodnie z niniejszą relacją jako przedłużenie ul. Cyruliczej wychodzące na przeciwko ul. Krawieckiej. Inny rozmówca wspominał, że na Wąskiej hodowano krowy. To pozwoliło postawić ciekawą hipotezę, że najstłynniejszy chyba na świecie opis Lublina zamieszczony w *Szulkmistrzu z Lublina* I. B. Singera powstał w oparciu o wspomnienie konkretnie tego charakterystycznego zaułku („Za miastem było jeszcze dość jasno, ale w wąskich uliczkach i między wysokimi budynkami panował już mrok. [...] Na ulicach stały wciąż kałuże, ślady wiosennego deszczu, choć cały dzień słońce mocno grzało. Tu i ówdzie ze ścieków wypływała cuchnąca woda; powietrzem niósł się zapach końskiego gnoju i krowiego łajna oraz świeżo udojonego mleka.”). Niestety, jeżeli nazywano tę część ul. Cyruliczej „Wąską”, była to jedynie nazwa obiegowa. Faktycznie ul. Wąska z oborą była krótką odnogą ul. Krawieckiej, obok numeru 41. Przy okazji okazało się jednak, że krowę hodował dozorca tego domu, Polak Jan Tabaka, mieszkający przy Szerokiej 44, mniej więcej na wysokości Wielkiej Synagogi, a więc w środku miasta (relacja Aleksandra Szryfta, mieszkańca domu przy Krawieckiej 41, w zbiorach Tomasza Czajkowskiego). Oznacza to, że uwieczniona przez I. B. Singera miejsko-wiejska zapachowa impresja Lublina mogła być oparta na faktach [przyp. red.].

Z rozmowy z Ryszardem Kapuścińskim, „Przekrój” nr 28/3029 z 13 lipca 2003

### ... do odkopania pańskiego Pińska żadna technika poza pana własną, reporterską, nie pomoże.

Ileż ja bym mógł wiedzieć od swoich rodziców, kiedy jeszcze żyli! Do głowy mi nie przyszło, żeby pytać. Teraz nie mam już kogo. I w ten oto sposób wychodzi cała słabość współczesnej cywilizacji zachodniej. W Afryce od zawsze istniała tradycja opowiadania historii rodzinnych z pokolenia na pokolenie, a i dziś cała rodzina zbiera się wieczorem przy ognisku i opowiada. W ten sposób tworzą się przekazy. Jeśli spotyka się dwóch Afrykańczyków i starają się ustalić swoje korzenie, to każdy potrafi wymienić wielu swoich przodków i kuzynów i każdy jest pełen historii. Europejczyk zupełnie tego nie ma. Nie zna nawet swoich braci ciotecznych. Ja na przykład niektórych nie znam i w ogóle mi do głowy jeszcze nie przyszło, żeby ich poznać. Europejczykom brak nośników pamięci. To wielka słabość Europejczyków.

## Ścieżki pamięci

<sup>15</sup> Zob. J. Le Goff, *History and Memory*, New York 1992, s. 53.

<sup>16</sup> Punkty te można określić jako „wyspy” lub „królestwa pamięci”. Sformułowanie to zostało zaczerpnięte ze wstępu do publikacji Pierre’a Nora *Realms of Memory*. W rozumieniu autora tytułowe *realms* to miejsca, przedmioty (np. książki, dokumenty, pomniki, tablice pamiątkowe, fotografie, filmy wideo i nagrania audio), pieśni, rocznice wydarzeń, obyczaje, obrzędy, akty symboliczne i wszelkie inne elementy środowiska kulturowego stworzone przez człowieka, a odwołujące się do pamięci, zachowujące ją, chroniące tożsamość i świadomość przynależności kulturowej. Zob. P. Nora, L. D. Kritzman, *Realms of Memory*, New York and Chichester 1996; A. Tuszyńska, *Dokumenty pamięci*, „Odra” 1989 nr 4, s. 37.

**Zniekształcenia pamięci  
przyczyniają się do braku  
identyfikacji z miejscem  
zamieszkania, co sprzyja  
niechęci do brania  
odpowiedzialności za losy  
„małej ojczyzny”.**

<sup>17</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 103.

<sup>18</sup> J. Mizińska, *Sztuka zapominania*, w: *Pamięć – Miejsce – Obecność. Współczesne refleksje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne*, Lublin 1997, s. 61.

<sup>19</sup> Zob. T. Frąckowiak, *Kontrowersje wokół świata war-*

strzeżenie go jako bogactwa duchowego oraz intelektualnego<sup>15</sup>.

Odczytywanie przeszłości poprzez badanie pamięci społecznej jest bliskie teatralnemu, „onirycznemu” sposobowi myślenia i opisywania rzeczywistości, co w sposób znaczący wpływa na formy i sposoby wykorzystywania zebranych materiałów w projektach edukacyjnych. W przeciwieństwie do opisu historycznego, którego zasadniczym elementem jest ciągłość narracji, relacje stanowią pojedyncze punkty odnoszące się do wydarzeń, z którymi związane były silne emocje. Zebranie i odczytanie wielu pojedynczych punktów pozwala naszkicować „mapę” zachowanego w pamięci społecznej krajobrazu danego miejsca<sup>16</sup>, którą można następnie nałożyć na przestrzeń (fizyczną, temporalną i społeczną) współczesnej rzeczywistości. Sporządzanie tego rodzaju mapy sprzyja rozwijaniu umiejętności radzenia sobie zarówno w fizycznej, jak i metafizycznej przestrzeni, a jednocześnie wymaga podjęcia świadomego wysiłku w celu jej strukturalizacji. Ważne jest też samo rysowanie mapy. Będące dowodem umiejętności rozumowego ujmowania relacji przestrzennych, akt ten wymaga abstrakcyjnego myślenia i symbolizowania<sup>17</sup>.

Innym, nie mniej ważnym zagadnieniem związanym z zaburzeniami pamięci społecznej, pojmowanej jako mechanizm służący do gromadzenia i selekcji przeżyć oraz doświadczeń, jest stosunek do czasu<sup>18</sup>. Fragmentaryzacja przeszłości i utrata poczucia ciągłości, wynikające z zaniedbań edukacyjnych, powodują m.in. brak umiejętności powiązania wydarzeń historycznych z problemami współczesności,

nieświadome zawężanie przestrzeni historycznej czy wręcz ahistoryczność. Zaniedbania te konkretyzują się m.in. jako brak myślenia o przyszłości i nieumiejętność jej planowania. T. Frąckowiak, analizując rozumienie i odczuwanie czasu jako kategorii porządkującej wydarzenia historyczne, stwierdza – powołując się na badania przeprowadzone na Uniwersytecie Warszawskim – iż Polacy z dużym lekceważeniem podchodzą do swojej rzeczywistości temporalnej a ich stosunek do przeszłości jest wybiórczy i stereotypowy. Szukając antidotum na te problemy, Frąckowiak postuluje zmianę w podejściu do programów edukacyjnych i podkreślanie w nich przyczynowo-skutkowych powiązań historycznych<sup>19</sup>.

Edukacja wielokulturowa, prowadzona w warunkach braku rzeczywistych międzykulturowych kontaktów, siłą rzeczy odwołuje się do historii i koncentruje na odczytywaniu „pamięci miejsca”. Chodzi tu zarówno o istniejącą w świadomości społeczności lokalnej pamięć związaną z danym miejscem, jak i o metafizycznie rozumianą pamięć odcisniętą przez historię i odzwierciedlającą się w wyglądzie i układzie przestrzennym oraz innych elementach krajobrazu kulturowego, jaką posiada samo miejsce. Założenia i cele edukacji wielokulturowej, m.in. przełamywanie mitów i stereotypów dotyczących mniejszości, kształtowanie otwartości i tolerancji, a także krytycznego, samodzielnego myślenia, mogą być wdrażane poprzez realizowany obligatoryjnie w szkołach ponadpodstawowych program edukacji regionalnej, będący formą wielopłaszczyznowego poznawania środowiska lokalnego. W obszarze tym szczególnie silne jest oddziaływanie edukacyjne wywierane przez tzw. trzeci układ kultury, tj. sieć placówek i organizacji kulturalnych, hobbystycznych, klubów dyskusyjnych, związków wyznaniowych, organizacji religijnych działających na rzecz wielokulturowości, edukacji

międzykulturowej i współpracy transgranicznej.

Rozważając potencjał instytucji kultury w obszarze edukacji wielokulturowej i regionalnej, należy wskazać przede wszystkim na możliwość ich oddziaływania w szerszym niż szkoły wymiarze środowiskowym, oraz możliwość dotarcia do odbiorców należących do różnych grup wiekowych. Istotna jest też posiadana przez nie autonomia w ramach tworzenia własnych programów i zdobywania na nie środków finansowych. W porównaniu ze szkołami, instytucje kultury mogą podejmować działania na szerszą skalę – od badania określonej problematyki i rozpowszechniania jej poprzez działalność kulturalną, po wprowadzanie jej elementów w system edukacji w ramach podejmowanej współpracy z uniwersytetami i lokalnymi mediami.

Rola pozaszkolnych instytucji kulturalno-oświatowych w obszarze edukacji wielokulturowej oraz regionalnej wydaje się tym bardziej istotna, że, jak wynika z badań, polska szkoła nadal w słabym stopniu kształtuje tożsamości regionalną i nie uczy postawy tolerancji. Badania prowadzone w 2000 roku przez Jolantę Ambrosewicz-Jacobs wykazały, że wiedza młodych Polaków na temat mniejszości w ich kraju jest ograniczona, a tożsamość większości z badanych budowana jest wokół tradycyjnych wartości narodowych. Jednocześnie zgromadzone przez autorkę wyniki wskazują na potencjalnie dużą rolę szkoły w procesie kształtowania postaw. Potwierdzają one jak się wydaje fakt zbyt wolnego procesu przemian zachodzących w polskim systemie edukacji, wskazując jednocześnie, że wprowadzone rozwiązania nie są wystarczająco skuteczne. Uruchomienie procesów kształtowania opinii i postaw nie tylko wśród dzieci i młodzieży, ale także wśród dorosłych wymaga tworzenia przez instytucje kultury oraz lokalne media publiczne wewnątrzśrodowiskowych mechanizmów wspierających ini-



cjatywy środowiskowe w obszarze edukacji wielokulturowej. Ich oddziaływanie może przyczyniać się do przełamywania stereotypów i kształtowania postaw tolerancji wśród dorosłych członków społeczności lokalnej, a tym samym do przekazywania tego rodzaju postaw na poziomie środowiska rodzinnego<sup>20</sup>.

Warsztat prac badawczych i działań wielokulturowych wymaga tworzenia nowych rozwiązań metodycznych, dostosowanych do potrzeb i warunków konkretnych środowisk, a jednocześnie odwołujących się do różnych elementów lokalnego dziedzictwa: śladów materialnych, przekazów dokumentalnych, a także bezpośrednio do pamięci indywidualnej i zbiorowej będącej istotnym obszarem badań, a zarazem cennym materiałem edukacyjnym<sup>21</sup>. Przyjmując że jednym z zasadniczych zadań współczesnej oświaty jest wychowanie pojmowane nie jako dodatkowy wymiar procesu edukacji, ale integralne zadanie pedagogiczne, można stwierdzić, iż regionalizm powinien być traktowany jako punkt wyjścia w tworzeniu indywidualnych programów wychowawczych, budowanych w oparciu o lokalne tradycje i wartości środowiskowe. Poznawane w toku realizacji ścieżki regionalnej dziedzictwo kulturowe środowiska lokalnego może

Sprzedająca pączki na ul. Szerokiej. Lata 30-te. Fot. Stanisław Magjerski. Ze zbiorów TNN.

*tości a przeobrażenia społeczne*, w: *Pedagogika społeczna. Pytania o XXI wiek*, red. A. Przeclawska, W. Theiss, Warszawa 1999, s. 79-92.

<sup>20</sup> Zob. E. Ogrodzka-Mazur, *Świadomość odrębności kulturowej a poczucie przynależności regionalnej młodzieży (studium z pogranicza polsko-czeskiego)*, w: *Edukacja międzykulturowa w Polsce i na świecie*, Katowice 2000, s. 261; *Rodzina wobec wyzwań edukacji międzykulturowej*, red. J. Nikitorowicz, Białystok 1997, s. 10; tenże, *Pluralizm i tożsamość kulturowa w nowym wymiarze edukacji równoległej*, w: *Edukacja międzyszkolna (równoległa) w warunkach przemian w Polsce*, red. E. Trempała, Bydgoszcz 1994, s. 95-110; J. Ambrosewicz-Jacobs, Referat wygłoszony podczas warsztatów „Edukacja dla pojednania: czy można uczyć tolerancji dla dawnych wrogów?”, odbywających się w Lublinie, w dniach od 3-5 czerwca 2001 r. Taż, We-Us-Them, Kraków 2003.

<sup>21</sup> Zob. Theiss, *Polsko-żydowska przeszłość*, s. 14.

<sup>22</sup> Zob. J. Nikitorowicz, *Wielokulturowość wyzwaniem dla edukacji międzykulturowej*, w: *Edukacja zorientowana na XXI wiek*, red. J. Gajda, Lublin 2000, s. 218.

<sup>23</sup> Zob. W. Theiss, *Między Węgrowem a Caracas*, w: J. Mizińska, J. P. Hudzik, *Pamięć, Miejsce, Obecność. Współczesne refleksje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne*, Lublin 1997, s. 239.

<sup>24</sup> W tekście wykorzystano fragmenty relacji: Jana Błaszczaka, Israela Carmiego, Teresy Buk-Szmigielskiej, Ryszarda Giszczaka, Mosze Haendelsmana, Julii Hartwig, Edwarda Hartwiga, Józefa Honiga, Mieczysława Kurzątkowskiego, Henryka Łusiewicza, Wiesławy Majczakowej, Zofii Matysiak, Zbigniewa Matysiaka, Elżbiety Margulowej, Mariana Milsztajna, Krystyny Modrzewskiej, Jerzego Pasierbiaka, Bogdana Stanisława Pazura, Adama Sulaka i Eugenii Wachowskiej, pochodzą-

stanowiąc podstawę kształtowania przez uczniów własnego systemu wartości oraz budowania wielopoziomowej tożsamości, zawierającej w sobie wymiar rodzinny, lokalny, regionalny, etniczny, narodowy, europejski i globalny. Edukacja regionalna może stać się drogą do akceptującego poznania bogactwa kulturowego, o ile będzie wydobywała to, co łączy i ubogaca, a nie to, co dzieli i buduje podstawy konfliktów. J. Nikitorowicz podkreśla, że konieczne jest dostrzeżenie oraz wyraźne oddzielenie w procesie edukacyjnym pozornego, zewnętrznego etnocentrycznego, i separatystycznego pluralizmu, prowadzącego do narastania stereotypów i agresji, od prawdziwego pluralizmu wewnętrznego, kładącego nacisk na wymianę międzykulturową, jaki powinien być rzeczywistym przedmiotem edukacji wielokulturowej<sup>22</sup>.

Historia mówiona jest w sposób szczególnie predestynowana do realizacji założeń programów edukacji regionalnej. Prowadzenie programów tworzących wspólną przestrzeń z wartościami wdrażanymi poprzez edukację regionalną buduje płaszczyzny komunikacji między członkami społeczności lokalnej, uczy empatii, rozwija współrozumienie, uru-

chamia „rozmowy w czasie”, tj. dialog międzypokoleniowy. Program „Historia Mówiona” odgrywa znaczącą rolę w edukacyjnej ofercie Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”. Stanowi on propozycję mającą

wspierać proces kształtowania nowego oblicza szkoły samorządowej, poprzez stosowanie metod łączących wychowanie z przekazywaniem wiedzy, a mających na celu kształtowanie człowieka otwartego, związanego emocjonalnie z własną „małą ojczyzną”, budującego tożsamość w oparciu o zakorzenienie

w środowisku lokalnym. Program ten odwołuje się do różnych wymiarów środowiska człowieka. Nagrywanie relacji umożliwia kontakt z międzywojennym Lublinem, pozwala poznać urbanistyczną i architektoniczną strukturę oraz nieznaną powojennym pokoleniom, zróżnicowany kulturowo pejzaż miasta. Istotne jest również odwoływanie się bezpośrednio do przestrzeni egzystencjalnej rozmówcy, tj. do konkretnych miejsc obecnych w życiu tej osoby oraz do związanych z nimi wspomnień. Dzięki relacjom możliwa jest rekonstrukcja wielu elementów dawnego krajobrazu kulturowego Lublina, a poprzez kontakt uczniów z osobami pamiętającymi okres międzywojenny utrzymana zostaje naturalna ciągłość przekazu historycznego. W ten sposób proces edukacyjny dokonuje się w akcie integracji bodźców zmysłowych z przekazem na poziomie intelektu i emocji, połączonych z działaniem w określonej przestrzeni. W akcie bezpośredniej komunikacji zdobywane są najbardziej wartościowe doświadczenia o charakterze osobistym, co odbywa się poprzez bezpośrednie odbieranie przeżyć innych ludzi. Przez historie mówione dokonuje się zarówno rekonstrukcja rzeczywistości materialnej sprzed ponad pół wieku, jak też „rzeczywistości mentalnej” ówczesnej społeczności lokalnej. Współtworzona przez wiele pamięci indywidualnych, pamięć społeczna danego miejsca tworzy obraz bardzo różnorodny. To zróżnicowanie, pozornie utrudniające proces badawczy, stanowi gwarancję większej rzetelności całościowego opisu.

Obecność realizuje się dzięki historii mówionej w szerokim znaczeniu tej kategorii. Chodzi tu bowiem nie tylko o świadome „bycie”, kształtowane w procesie nabywania wiedzy i tożsamości, czy też o zaangażowanie młodszych i starszych mieszkańców Lublina w działalność na rzecz wspólnoty lokalnej. Nie mniej istotne jest tworzenie sytuacji, w której konkretni ludzie

## Opowiadanie to najbardziej naturalny sposób przekazywania historii i forma międzypokoleniowej komunikacji, dziś zdegradowanej przez media.

cych z archiwum Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”. Wszystkie słowa w jidysz zostały zapisane fonetycznie, zgodnie z indywidualną wymową rozmówców. Wstawki w nawiasach kwadratowych pochodzą od redakcji „Scriptores”.

zaznaczają swą obecność w danym miejscu poprzez włączenie się do procesu konstruowania obrazu przeszłości na użytek przyszłych pokoleń.

Program „Pamięć – Miejsce – Obecność”, wokół którego od ponad dziesięciu lat rozwija swoją działalność Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, służy zarówno odkrywaniu i badaniu lokalnego dziedzictwa kulturowego, jak też wypracowywaniu trwałych mechanizmów ochrony tego dziedzictwa poprzez wprowadzenie go, niejako na nowo, w obieg pamięci społecznej, przez włączenie go w powszechny system edukacji. Program „Historia Mówiona”, podjęty na początku 1998 roku, stał się ważnym elementem realizacji tego programu. Prowadząc dialog z zapomnianą przeszłością Lublina, stopniowo zyskał on znaczący wymiar edukacyjny i społeczny. Program „Historia Mówiona” ma charakter szeroko rozumianego procesu edukacji środowiskowej, a stosowana procedura badawcza bliska jest koncepcji badania czynnego, określanego przez pedagogów jako komunikacyjne badanie społeczne<sup>23</sup>. Doświadczenie nabywane przez uczniów i studentów podczas nagrywania relacji kształtuje zdolność krytycznego odnoszenia się do źródeł historycznych, a interaktywny charakter metody rozwija umiejętności interpersonalne. Stwarzając szansę bezpośredniego kontaktu z historią i dziedzictwem, uczy otwartości, samodzielności myślenia i problemowego ujmowania zagadnień<sup>24</sup>.

Chodzi o to, aby konkretni ludzie zaznaczali swą obecność w danym miejscu konstruując obraz przeszłości na użytek przyszłych pokoleń.

**Barbara Odnous**

# Kosztelowy sad

## epitafium dla lubelskiego getta

**Na przełomie marca i kwietnia 1942 roku hitlerowcy zlikwidowali getto na Podzamczu w Lublinie, deportując około 30 tys. Żydów do obozu zagłady w Bełżcu. Była to pierwsza akcja likwidacji getta w Polsce.**

Wschodni skraj Lublina, przy pradawnym szlaku ze Lwowa w głąb Rzeczypospolitej. Trakt, którym od wieków ciągnęli kupcy na lubelskie jarmarki, obsiadły ubogie domki przedmieścia Kalinowszczyzna. Podróżni zdążający do centrum miasta mijają najpierw targ zbożowy zwany „słomianym rynkiem”, potem stary kirkut graniczący przez mur z katolickim klasztorem. W miejscu, gdzie Kalinowszczyzna przechodzi w ulicę Ruską, zaczyna się gęstwina ulic żydowskiego osiedla. Wejścia dogląda, o dziwo, nie synagoga a prawosławna cerkiew Przemienienia Pańskiego. W latach trzydziestych dwudziestego wieku korzystają z niej głównie prawosławni polscy żołnierze. Poletko na tyłach cerkwi, przylegające do jednego z lubelskich wzgórz, zwanego



Zbieg ul. Szerokiej z Krawiecką i Zamkową, tzw. „psia górka”. W głębi widoczny fragment kościoła św. Wojciecha. Fot. Alter Kacyzne. Ze zbiorów YIVO.